

Poznałam Adama, kiedy zaczął spotykać się z moją matką. Była wówczas w separacji z moim ojcem. Ojciec był cholerykiem i krótko mówiąc gnidą – nie obrażając tego skądinąd niewinnego, choć nieprzyjemnego zwierzątka – i w napadach złości zdarzało mu się uderzyć moją matkę. Gdy jego zachowanie było już nie do zniesienia, mama wystąpiła o separację. Kilka miesięcy po rozstaniu zaczęła spotykać się z Adamem – kolegą z pracy. Kiedy pierwszy raz ujrzałam przyjaciela Róży (mamy), doznałam szoku.

- Emilio, przedstawiam ci Adama. Spotykamy się od jakiegoś czasu. Myślę, że się polubicie - powiedziała patrząc na niego maślanymi oczami.

Stałam jak wryta zamiast wyciągnąć rękę i przywitać się – jakby mnie замуrowało.

Przede mną stał wysoki, przystojny, około trzydziestoletni brunet, o przecudnych błękitnych oczach i szczerym uśmiechu. Kiedy wreszcie udało mi się oprzytomnieć podałam mu rękę.

- Miło mi pana poznać.

- Przecież możecie mówić do siebie po imieniu – wtrąciła rozanielona mama.

- Rzeczywiście, tak chyba będzie wygodniej – odrzekłam.

- Adam – powiedział przyjaciel Róży, całując mnie w dłoń. Nie lubiłam tego zwyczaju, ale tym razem jakoś mi to nie przeszkadzało.

Z biegiem czasu Adam stawał mi się coraz bliższy. Inteligentny, szarmancki, opiekuńczy, jednocześnie silny i pewny siebie mężczyzna sprawił, iż zaczęłam patrzeć na niego inaczej niż na partnera matki. Spędzaliśmy razem mnóstwo czasu; jeździliśmy konno, chodziliśmy po górach, do kina i teatru. W wiele z tych miejsc wybieraliśmy się tylko we dwoje. Róża lubiła inne formy rozrywki, inne klimaty – jak mawiała. Nie miała nic przeciw naszym wyprawom; wiedziała, że Adam jest w niej zakochany i że z naszej strony nie ma się czego obawiać. Niestety sprawa zaczęła się komplikować.

Zakochałam się. Tak, zakochałam się w chłopaku swojej matki; w tym cudownym człowieku, z którym spędzałam każdą możliwą chwilę; z którym śmiałam się do łez, na którego ramieniu wypłakiwałam moje żale do świata; człowieku, który umiał sprawić, że słońce wstawało tylko dla mnie; w towarzystwie, którego czułam się bezpieczna, doceniana, a czasem nawet rozpieszczana. Wiedziałam, że między nami coś zaiskrzyło, że Adam czuje do mnie coś więcej niż sympatię. Wyczuwałam to w jego gestach i zachowaniu. Nigdy jednak o tym nie rozmawialiśmy, dopóki podczas jednego ze wspólnych seansów filmowych wystraszyłam się i odruchowo złapałam go za rękę. Spojrzeliśmy na siebie i każde z nas zrozumiało, że nasze relacje muszą się zmienić, jeśli nie chcemy, aby ktoś ucierpiał z powodu uczucia, które nas łączy i które staje się coraz głębsze. Uznaliśmy więc, że ograniczymy nasze kontakty; i tak też się stało - choć nie mogłam przestać o nim myśleć. Chwile, które spędzał z Różą, i ja udająca, że mnie to cieszy... było to dla mnie koszmarem.

Kiedy dostałam propozycję wyjazdu służbowego za granicę - na kilka tygodni – skorzystałam bez wahania. Wiedziałam, że to jedyny sposób, by odchorować tę zakazaną miłość. I w jakimś stopniu udało

mi się; poznałam fajnych ludzi, zaprzyjaźniłam się. Poza tym głowę miałam zaprzątą pracą, a w wolnych chwilach podziwiałam kraj, w którym się znalazłam.

Podczas jednej z rozmów telefonicznych z Różą dowiedziałam się, że rozstała się z Adamem. Mama nie chciała mówić o szczegółach, a ja nie chciałam pytać. Wracałam do domu spokojniejsza. Nie myślałam już tyle o Adamie, a myśl, że nie spotkam go u matki i nie będę musiała przyglądać się ich zażyłym relacjom była dla mnie kojąca. Wiem, było to z mojej strony egoistyczne.

Jakież było moje zdziwienie, kiedy drzwi do domu otworzył mi... Adam. Kiedy go zobaczyłam poczułam ogromny przypływ emocji; czułam, że moje oczy stają się wilgotne ze szczęścia. Miałam ochotę przytulić go z całych sił i już nie puścić; nie oddać nikomu.

- Cudownie, znów tu jest, może czeka na mnie! - pomyślałam. - O nie! Znów wszystko, o czym starałam się zapomnieć wróciło! - to była moja kolejna myśl.

Kubek zimniej wody, który otrzymałam chwilę później, rozwiął moje wszelkie myśli.

- Witaj kochanie, jak dobrze, że już wróciłaś - nagle z pokoju wyszła Róża, przywitała mnie i stanęła obok obejmując Adama.

Stałam w tym korytarzu jak idiotka, kompletnie nie wiedząc, co mam o tym wszystkim myśleć. Wszystko wyjaśniło się podczas kolacji. Dowiedziałam się, że przyczyną rozstania mamy z Adamem był ojciec. Jakimś cudem namówił moją matkę, aby do niego wróciła, a ona się zgodziła. Jednak z obawy przed moją reakcją postanowili poczekać z powrotem ojca do domu. Mój wyjazd idealnie wpisał się w ich plan; postanowili, iż w tym właśnie czasie, ojciec się wprowadzi; a kiedy wrócę poinformują mnie o swojej decyzji. I tak też zrobili.

Przez pierwsze tygodnie wszystko układało się dobrze; panowała miła, spokojna atmosfera, nie kłócili się. Po pewnym czasie sytuacja uległa jednak zmianie. Ojcu zdarzało się uderzyć mamę – niby niechący. Zresztą, od razu ją przeproszał, tłumaczył, że jest w trakcie leczenia. Ona będąc wyrozumiałą – wybaczala mu.

Któregoś dnia do mieszkania zapukał Adam. Chciał odebrać resztę swoich rzeczy, które zostały w mieszkaniu Róży. Otworzył mu ojciec, i jak można się było spodziewać, nie był zbyt miły.

- Czego pan tu szukasz? – zapytał ze złością.

- Nie pana interes. Jest Róża? – Adam próbował być obojętny na opryskliwość ojca.

- Bo co?!

- Jest Róża?! – tym razem zapytał podniesionym tonem.

- Śpi w pokoju. Nie możesz jej teraz przeszkadzać.

- Są tu moje rzeczy, chcę je zabrać. Proszę ją obudzić.

-Wypad stąd dziadu! – ojciec stał się bardzo nieprzyjemny i próbował wypchnąć gościa za drzwi. W tym momencie Adam – człowiek zazwyczaj spokojny i opanowany – popchnął ojca i wszedł do środka.

- Róża! – zawołał.

Kiedy wszedł do pokoju zobaczył matkę z podbitym okiem i siniakami na ręce. Podeszedł do niej, delikatnie dotknął jej twarzy, spojrzał na jej ręce, a następnie z bólem serca w jej oczy.

- Nic takiego się nie stało – starała się nie płakać.

- Nic się nie martw – odrzekł. – Wszystkim się zajmę. Możesz być pewna, że to już się nigdy nie powtórzy.

Chwilę później Adam z wściekłością w oczach doleciał do ojca, szarpnął go za „frak” i wywalił na „zbity pysk”. Następnie wziął telefon i zadzwonił na policję; ojciec z krzykiem dobijał się do drzwi, kiedy przyjechali; matka złożyła zeznania i pojechała na obdukcję, a ojca zgarnęli do aresztu.

Gdy tak słuchałam, jak Róża opowiadała o tym, co się wydarzyło... wszystko wróciło; cała moja miłość do niego, do „mojego” Adama; za to właśnie go kochałam; za jego opiekuńczość i odwagę, za to, że wiedziałam, iż przy nim mogę – mogłabym – czuć się bezpieczna, szanowana i kochana.

- Dziękuję ci za wszystko, co zrobiłeś dla mamy – powiedziałam. A patrząc w jego cudowne, błękitne oczy poczułam uścisk w sercu i żal, że, mimo iż znów jest w moim życiu...nie jest mój.

I wszystko zaczęło się od nowa. Mama znów spotykała się z Adamem, a ja? Cóż, nie było mi z tym łatwo.

Pewnego wieczoru, a był to piątek, Róża wybrała się do fryzjera. Chciała sprezentować sobie nową fryzurę - tak symbolicznie na nowy początek – zapomnieć na dobre o ojcu i zacząć wszystko od nowa. Zostałam sama w domu, z Adamem. Starałam się ograniczyć kontakt z nim, oczywiście w miarę możliwości. Nie chodziliśmy już razem do kina, teatru; rzadko przesiadywałam z nim w pokoju. Udało mi się przekonać mamę, że mam teraz więcej obowiązków w pracy, nowe projekty, itd.; o dziwo uwierzyła. Adam wiedział, że to nie prawda, znał prawdziwy powód mojej izolacji; w końcu ustaliliśmy to jeszcze przed moim wyjazdem. Było mi z tym ciężko, toczyłam ze sobą walkę. Nadal go kochałam i tak naprawdę nie chciałam przestać. Wiedziałam, że on też ma chwile, kiedy to uczucie do niego wraca. Pozostały mi, więc dwa rozwiązania albo się wyprowadzić, albo liczyć na cud.

Tego wieczora Adam krzątał się po kuchni, a ja czytałam książkę w swoim pokoju. W pewnym momencie poczułam się głodna i postanowiłam coś przekąsić.

- Nie przeszkadzaj sobie – powiedziałam wchodząc do kuchni.

- Rzadko ostatnio rozmawiamy.

- Tak jest lepiej – odpowiedziałam nie patrząc na niego.

- Wiem, że to nie jest łatwa sytuacja, ale musisz zrozumieć, że kocham twoją matkę i...

- Nie kończ – przerwałam mu. – Rozumiem, ale nic nie poradzę na to, że ja kocham ciebie – powiedziałam to patrząc mu prosto w oczy. Staliśmy blisko siebie; przytuliłam się na chwilę do Adama, poczułam bicie jego serca, po czym odsunawszy się nieco dotknęłam delikatnie dłonią jego policzek i powiedziałam przyciszonym głosem:

- Zawszę będę na ciebie czekała – i odeszłam. Adam nic nie powiedział. Kiedy odchodziłam zauważyłam smutek i bezradność na jego twarzy.

Byłam już u siebie w pokoju, kiedy wróciła Róża.

- Witajcie kochani! – usłyszałam jak radośnie woła z korytarza i jak wita się z Adamem.

Po chwili weszła do mojego pokoju. Próbowалам akurat podłączyć komputer.

- I jak? Podoba ci się? – obróciła się wokół własnej osi próbując, z szerokim uśmiechem na twarzy, zaprezentować mi swoją nową fryzurę. Spojrzałam na nią kątem oka. Wyglądała naprawdę ładnie.

- Całkiem ładna – starałam się być miła.

- Spodziewałam się większego zachwytu.

- Wybacz mam, ale mam tu poważniejsze sprawy na głowie niż jakieś głupie włosy! – widziałam, że zrobiło jej się przykro; wiem, byłam nieuprzejma, ale po pierwsze musiałam pilnie skorzystać z komputera, a mój jak na złość zastrajkował; po drugie odreagowałam na niej fakt, że mój ukochany wybrał ją, a nie mnie. - Przepraszam, nie chciałam być dla ciebie niemiła. Po prostu, nie mogę sobie poradzić z tym durnym sprzętem, a mam pilną pracę do wykonania.

- Zawołam Adama, on na pewno ci pomoże.

Nie zdążyłam nawet zareagować i powiedzieć, że nie ma tego robić, że dam sobie sama z tym radę – Adam stał już w progu mojego pokoju.

- Co się stało kochanie? – zapytał z uśmiechem, obejmując jednocześnie moją uszczęśliwioną matkę. Jak ja ich nienawidziłam w takich chwilach!

- Proszę cię pomóż Emilii, ma jakiś problem z komputerem. Nie chciała zawracać ci tym głowy, ale sam widzisz, że się denerwuje.

- Mam, mówiłam, że dam sobie radę – zareagowałam.

- Oj tam, oj tam! – odpowiedziała i wyszła, zostawiając nas samych.

- Nie musimy, aż tak ograniczać naszych kontaktów. Przecież wiesz, że zawsze chętnie służę ci pomocą – powiedział Adam.

Byłam tak wkurzona tym sprzętem i całym tym zamieszaniem, że wołałam już nic nie mówić. Adaś zabrał się do roboty, a ja usiadłam na sofie i patrzyłam na niego.

- Gotowe. Już wszystko w porządku – spojrzał w moją stronę. – I pamiętaj, że zawsze możesz na mnie liczyć – uśmiechnął się, a ja po raz kolejny poczułam uścisk w sercu.

- Bardzo ci dziękuję – odpowiedziałam już spokojniejsza. Adam poszedł do Róży, a ja zajęłam się moim projektem.

Minęły jakieś dwie godziny, kiedy usłyszałam głośną, nerwową rozmowę dobiegającą z salonu. Nie dochodziły mnie wyraźne słowa, ale zorientowałam się, że to głosy Adama i Róży. Po krótkiej chwili zadzwonił dzwonek do drzwi i kolejna osoba dołączyła do dyskusji. Postanowiłam się nie wtrącać i pracowałam dalej.

Nagle ktoś zapukał do mojego pokoju i zanim zdążyłam powiedzieć „proszę wejść”, w środku stał już zbulwersowany sąsiad – Pan Stanisław, przyjaciel rodziny. Wymachując nerwowo rękoma mówił coś szybko, głośno i nerwowo. Zrozumiałam tylko, że moja matka jest głupia, że on chciał tylko pogadać i że ona na niego nakrzyczała bez powodu. Mówił jeszcze kilka minut, po czym odwrócił się i wyszedł trzaskając drzwiami.

Przez moment siedziałam w osłupieniu, nie do końca rozumiejąc, co się wydarzyło. W końcu doszłam jednak do wniosku, że to są ich sprawy i wróciłam do zajęcia. Minęło kilka minut, kiedy do pokoju wparował wściekły Adam.

- Ja nie wiem! Ja nie wiem, o co tej kobiecie chodzi! Raz chce być ze mną, potem znów nie; kocha mnie, a nie pozwala, abym został na noc... - był wściekły.

- Uspokój się. Co się stało? – zapytałam spokojnie.

- Twoja matka wyrzuca mnie z domu. To już koniec, ja tak dalej nie dam rady. Albo się jest razem albo nie. Wynoszę się stąd. – i wyszedł.

Wybiegłam za nim.

- Poczekaj. Pójdę z tobą.

Nie oponował.

Kiedy byliśmy już na zewnątrz zatrzymał się, spojrzał na mnie i powiedział:

- I co? Cieszysz się, że z Różą to już koniec?! – był zły i zdruzgotany.

Patrzyłam na niego z bólem serca. Z jednej strony, tak, cieszyłam się – był wolny. Przede wszystkim jednak było mi go żal. Wiedziałam, że kochał moją matkę.

- Przykro mi, że tak się stało – odpowiedziałam szczerze.

Adam uspokoił się i nieoczekiwanie dla mnie, przytulił mnie do siebie.

- Przepraszam – wyszeptał.

I tak zaczęła się nasza historia.

Stał się cud.

Nigdy nie wracaliśmy w rozmowach do tego dnia, ani z Różą ani z Adamem. Wyprowadziłam się z domu i zamieszkałam z ukochanym. Z biegiem czasu Róża zaakceptowała nasz związek.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

JoannaBerk, dodano 21.03.2018 19:12

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.